Nr. 180. We Lwowie, — Środa dnia 6. Sierpnia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie zlr. 2.— (połowa zlr. 1.10) kwartalnie zlr. 6.— (połowa zlr. 3.30)

Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 5. sierpnia.

Dzienniki paryskie zapełniają swoje nudne szpalty mniej więcej dowcipnemi przypuszczeniami o ewentualnych skutkach podróży cesarza Wilhelma do Rosji. ***Matin*** twierdzi, że podróż ta będzie bezskuteczną, ponieważ Rosja może tylko wtedy czynić Niemcom jakieś obietnice, gdy te ostatnie pozwolą jej działać w Bułgarji jak zechce. Na to jednak, zdaniem ***Matin***, Niemcy nie mogą się zgodzić, naraziłyby się bowiem Austrji i pozbawiły nietylko jej, ale i Włoch pomocy.

XIX. Siècle utrzymuje natomiast, że jeżeliby cesarz Wilhelm zaproponował carowi rozbrojenie, to tenże zażądałby utworzenia sądu rozjemczego, którymby miał rozstrzygnąć sprawę Alzacji i Lotaryngii i kwestję bułgarską (!). Tylko wtedy, gdyby te dwie kwestje załatwione zostały, powiada ***Siècle***, możnaby pomyśleć o ogólnem rozbrojeniu.

Times, który jest najlepszem zwierciadłem opinii społeczeństwa angielskiego, omawia szczegółowo memorjał kanclerza Caprivi'ego, wyłuszczający powody zawarcia angielsko-niemieckiego traktatu. Najciekawszy ustęp tego artykułu, który powinien być interesujący ze względu na rosyjską podróż cesarza Wilhelma, bawiącego obecnie w Anglii, opiewa:

„W memorjale objawia się przychylność ku Anglii na każdym kroku, choć można twierdzić na pewno, że nie został on zredagowany na to, aby podobać się angielskiemu rządowi. Część niemieckich krytyków nie zachwyci się nim. W ogóle drobniutka część społeczeństwa niemieckiego niechce nic wiedzieć o państwie kolonialnem, dla tej też części nie pisał Caprivi memorjału. Inni utrzymują znowu, że rząd za dużo ustępstw zrobił Anglii, ponieważ Helgoland nie jest dostatecznem odszkodowaniem za Zanzibar i Witu. Dla tych także memorjał nie został zredagowany, — natomiast dla umiarkowanej większości.

„Zdanie memorjału, że 10 mil kwadr. stałego lądu mają większą wartość, jak Zanzibar, uważamy za mylne. Mimo tego dowodzi nam jednak to twierdzenie, że w Niemczech panuje zapatrywanie, jakobyśmy tak dużo zyskali, że rząd niemiecki powinien się usprawiedliwić z tego powodu. To też rząd niemiecki usprawiedliwia się krótko i przekonywująco. Traktat angielsko-niemiecki musi się wydać korzystnym, jeżeli się patrzy na jego znaczenie nietylko ze stanowiska finansowego. Traktatem tym zapobieżono niebezpieczeństwom zerwania serdecznej przyjaźni, nawet może pokoju, na jakie państwa przez awanturników, którzy mogli robić co chcieli i wojny prywatne prowadzili, były narażone.

„Przypominamy sobie jeszcze wszyscy, jak temu parę miesięcy, dzienniki niemieckie ostro przemawiały z podobnych powodów. Gdyby stosunki się nie zmieniły, przyszłoby było z pewnością do jakiego niemiłego zatargu. My uważamy za szczere słowa kanclerza Caprivi'ego, w których on stara się udowodnić, że wszyscy doradcy cesarza, jak niemniej on, starali się utrzymać najlepsze stosunki z Anglią.

„Zarzut, że traktat angielsko-niemiecki na rozszerzenie się kolonii niemieckich za małe przeznaczył granice, został przez memorjał, jak nam się zdaje, w zupełności odparty. Co jednak nas najwięcej powinno obchodzić, to ta okoliczność, że memorjał choć pośrednio, to przecież odparł zarzuty czynione naszemu rządowi".

Jak tedy widzimy, Anglia jest na razie zadowoloną z Niemiec.

Telegraficzna ajencja północna donosi z **Belgradu**, że dla zaprzeczenia wiadomościom, zakomunikowanym prasie europejskiej z inicjatywy eks-króla Milana, — metropolita Michał oświadczył, że, stosownie do przepisów nowego prawa kościelnego, rozwód pary królewskiej podlega kompetencji wyłącznie soboru. Unieważniwszy rozwód, z powodu nieprawidłowej jego procedury, sobór wręczył królowej akt, podpisany przez wszystkich dostojników kościoła. Dokument, wydany Milanowi przez metropolitę, a obiecujący mu, że strona materjalna sprawy nie będzie wcale przedmiotem dyskusji, — nie jest bynajmniej w sprzeczności z uchwałą soboru i nie zmniejsza całkiem jej doniosłości; dokument rzeczony posiada charakter wyłącznie prywatny.

Jakoby w związku z tem zdumiewającem doniesieniem „Agencji Północnej" zostaje wiadomość, iż w Szabaczu gotują uroczyste przyjęcie dla przybywającej tam wkrótce królowej Natalii. Dla królowej przygotowano osobny parowiec. Zdawałoby się więc, że ekskrólowa, pani Natalia Keczko nie opuszcza Serbii.

Wielka Rada szwajcarska (czyli centralna Izba reprezentantów Szwajcarji) obraduje obecnie w Bernie. Z przedmiotów narad uwagi godnym jest przedewszystkiem wniosek konserwatywnego agitatora Dürrenmatta o bezpośredni wybór przez ludność członków Rady związkowej (wybieranej przez Rady stanu kantonów) i wprowadzenie inicjatywy ludowej w prawodawstwie. Wnioskodawca uzasadniał swój projekt sprzecznością, istniejącą obecnie między prawodawstwem a ludem, która się objawiła odrzuceniem przez głosowanie powszechne ustawy o podatkach. Rosnące niedowierzanie ludu nie da się zaprzeczyć. Inicjatywa powinna być wezwaniem do rozprószonej po kraju inteligencji, aby brała żywszy udział w sprawach publicznych, a opozycji, której zarzucają, że tylko przeczyć umie, dałaby sposobność do czynnego wystąpienia i pozytywnego działania. Przeciw tym wywodom wystąpił liberalny deputowany Bühlmann. Jeśli istnieje niedowierzanie między prawodawstwem i częścią ludu, to należy objaw ten przypisać pewnym dziennikom, które sobie wzięły za zadanie rozpowszechniać nieufność. Obecne żądania Dürrenmatta są staremi postulatami radykalnych. Ale do wprowadzenia inicjatywy ludowej potrzeba rewizji konstytucji, toż samo reformy wyboru członków Rady związkowej przez lud. Z tych to powodów, a także ponieważ stara konstytucja już nie odpowiada dzisiejszym stosunkom, postawił Bühlmann wniosek, aby zaprosić rząd do dania w tej sprawie swego zdania, jak należy przeprowadzić rewizję konstytucji a aż do odpowiedzi rządu należy wniosek Dürrenmatta odroczyć. Wniosek Bühlmanna przyjęto 128 głosami przeciw 34.

Francja zawiodła się w swych oczekiwaniach i nadziejach, jakie przywiązywała do republikańskiego rządu w Brazylii. Naturalnie musi to we Francji wywołać niezadowolenie, a z czasem może się stać powodem poważnych sporów. Rząd republikański dał do zrozumienia, że zgodzi się na regulację granicy francuskiej Guyany, jak także na to, aby Francuzi wolni byli od obowiązkowej naturalizacji i że podatek od kauczuku zostanie zniesiony. Teraz oświadczają brazylijskie dzienniki, zwłaszcza ***Pair***, organ ministerstwa spraw zagranicznych i ***Diario officiel***, że o takich koncesjach ani mowy być nie może, że Brazylja nie poczyniła żadnych zobowiązań, a odnośne wiadomości, podawane przez prasę, są fałszywe. Tymczasem nastąpiło uznanie Brazylii, do czego się Francja, w nadziei tych koncesyj, przyczyniła.

Potem całkiem niespodzianie na kongresie w Washingtonie, oświadczyła się Brazylia w zasadzie, za wyłączeniem wszystkich państw europejskich z rynków amerykańskich.

Chociaż to oświadczenie na długo jeszcze musi pozostać czczem słowem bez praktycznych skutków, gdyż Brazylia i wszystkie państwa południowo-amerykańskie w swych stosunkach handlowych, koniecznie muszą się opierać na Europie, to przecież krok ten daje poznać kierunek panujący w Rio de Janeiro.

Na podstawie sprawozdania serbskiego posła w Konstantynopolu utwierdziło się w kompetentnych kołach belgradzkich przekonanie, że Porta nie cofnie swego postanowienia w sprawie udzielenia beratów bułgarskim biskupom w Macedonii. Wskutek tego serbski rząd ma zamiar w razie, gdyby z powodu odmownego zachowania się Porty w sprawie zabicia konsula w Pristinie, poseł serbski nie został odwołany, rozpocząć natychmiast bezpośrednie traktowanie z Portą o przywrócenie serbskiego patrjarchatu w Ipeku. Chęć sparaliżowania doniosłości mianowania biskupów bułgarskich w Macedonii przez zaprowadzenie patryarchatu w Ipeku, jest tu oczywiście użytą także za środek presji na Portę o danie satysfakcji w sprawie zabójstwa konsula Marinkovicsa. Życzeniom serbskim co do patryarchatu w Ipeku przyjdzie Porcie tem trudniej zadosyć uczynić, że patryarchat ten został w swoim czasie przeniesiony na osobę arcybiskupa serbskiego w Karłowcach. W każdym razie ruchliwy rząd radykalistów serbskich wysuwa znowu jeden jeszcze przedmiot kontrowersji między Serbią a Turcją — a tym jest żądanie ustanowienia wzmiankowanego patryarchatu prawosławnego.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Nadsyłają nam z Królestwa następujące uwagi:

Warszawa d. 3. sierpnia.

D. 2. sierpnia odbyły się wybory na prezesa komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie polskiem. Rezultatu tych wyborów oczekiwano w opinii publicznej tutejszej z pewnem zaciekawieniem, zwłaszcza, że prezesostwo komitetu Tow. kred. ziem. uważanem jest poniekąd za najwyższe stanowisko w kraju, a bodaj może jedyne, na które jeszcze nie z nominacji lecz z **wyborów** powołanym być można. Na posiedzeniu komitetu Towarzystwa, na które wszyscy członkowie tegoż komitetu przybyli tj. w liczbie 20, przy głosowaniu otrzymał p. Ludwik Górski 14 a drugi kandydat margrabia Zygmunt Wielopolski 6 głosów. Pierwszy został zatem prezesem.

Wynik ten wyboru może wąs w Galicji zadziwi; tutaj także w szerszych kołach dziennikarskich wywołał wrażenie, zwłaszcza że brukowe organa prasy i wszystkie ***Kurjerki*** zapowiadały od tygodnia na pewno, że nikt inny tylko margrabia będzie wybranym. Wynik ten wyboru dla prasy zagranicznej a może i dla rosyjskiej będzie przedmiotem różnych komentarzy. Jednakowoż w sferach poważniejszych tutejszych przedewszystkiem przez osoby z bliska ze sprawami Towarzystwa kredytowego obeznane, wynik ten na pewno był przewidziany. Myliłby się bardzo ten, ktoby przypuszczał, że przy wyborze odegrała się jakaś walka polityczna, lub żeby jakiekolwiek względy polityczne przy głosowaniu były brane w rachubę.

Jeżeli wybór padł nie na Wielopolskiego, to stało się z tego powodu, że chciano uczcić zasługi tego człowieka, który od lat blisko trzydziestu jest duszą Towarzystwa kredyt. i który w coraz cięższych warunkach ekonomicznych, w jakich własność ziemska skutkiem ceł pruskich, konkurencji zboża rosyjskiego i taryf kolejowych rosyjskich znajduje się, a zatem w coraz cięższych warunkach dla Towarzystwa kredytowego, wybrać takiego prezesa, który może być temu Towarzystwu pomocą i dźwignią. Zresztą p. Górski od wielu lat, jeżeli nie tytularnym, to faktycznym był Towarzystwa prezesem. Poprzednik jego p. Ostrowski nigdy bardzo skutecznie, a w ostatnich latach, dla nader podeszłego wieku, bardzo mało zajmował się sprawami instytucji, p. Górski zatem był rzeczywiście kierownikiem spraw Towarzystwa i rzecznikiem jego interesów wobec rządu tak w Warszawie jak i w Petersburgu, dokąd często za tegoż sprawami, zamiast p. Ostrowskiego jeździł.

A zatem przy wyborze decydujące były czysto fachowe względy: długoletnia praca, wielkie zasługi i wyjątkowe ekonomiczne kwalifikacje p. Górskiego. Że przytem p. Ludwik Górski zajmuje w kołach obywatelskich, a zwłaszcza u reprezentantów własności ziemskiej, zaszczytne stanowisko, używa najwyższego poszanowania w tych właśnie sferach, bo na polu gospodarstwa nadzwyczajnie wiele zdziałał, rolniczych i ekonomicznych interesów kraju bronił, w wielu instytucjach ekonomicznych i humanitarnych gorliwą odznaczał się działalnością, że to stanowisko, długoletnią pracę, czyste imię i wielkie zasługi chciano uszanować i uczcić, to niezawodna — ale żeby p. Górskiego wybrano a margrabiego nie wybrano prezesem dla jakichś różnic co do zapatrywań politycznych — takie przypuszczenie nie zgadzałoby się z faktycznym stanem rzeczy.

Co się tyczy nowego prezesa i jego stanowiska, zauważyć jeszcze wypada, że pomimo tego, że dla czystego imienia i istotnych wielu zasług używa powszechnego poszanowania to po za sferami wyższego obywatelstwa ziemskiego tj. w szerszych kołach publicznych a zwłaszcza w mieszczańskim świecie, gdzie żywo pulsuje życie narodowe i przeważają zasady postępowe, p. Górski nie należy do nadzwyczajnych ulubieńców. Nie chcą zapomnieć mu te sfery szerokie, że brał on w skutek stanowiska swego udział od zamachu Berezowskiego we wszystkich deputacjach wierno poddańczych do cara.

Juliusz Simon o socjalizmie.

Socjalizm — powiada Juljusz Simon w ***Temps*** — którym się jedni w r. 1848 przejmowali, a którego się drudzy obawiali, nie był oparty na zasadach Proudhona, ani też Piotra Lerou lub Cabet. Nie była to organizacja pracy Ludwika Blanc, ani też wygaśnięcie pauperyzmu Ludwika-Napoleona. Kilku tylko ciekawych przypatrzyło się bliżej tym systemom. Mała liczba przejęła się tą lub ową doktryną — lecz nie tworzyli oni wcale legionu. Byli i tacy, którzy studjowali wszystkie te doktryny po to tylko, ażeby je zwalczać, — lecz prędko zaniechali wszelkich polemik, gdyż systemy owe nie miały sił żywotnych i utrzymać się długo nie mogły. Kwestją żywotną w roku 1848, kwestją poważną i niepokojącą było — nie taki lub owaki socjalizm, lecz socjalizm w ogóle, usposobienie socjalistyczne umysłów, obawa u tych, którzy coś posiadali i pożądliwość u tych, którzy nic nie mieli. — Pierwsi mówili w duchu: „Okradną nas!" — drudzy zaś: „Zmartwychwstaniemy!" — A ci drudzy śmiali się najwięcej z banku wymian, nie troszczyli się o jego operacje, wierzyli we wszystko co tylko na karb Fouriera i Considerauta kładziono. Oni nie chcieli istoty rzeczy zmieniać, oni chcieli odmienić personal! Oni mówili sobie: „Teraz na nas kolej!

Te słowa: „Teraz na nas kolej" — są hasłem wszystkich socjalnych i politycznych rewolucyj i dlatego to podobne są te rewolucje wszystkie do siebie.

Gdy najgwałtowniejszy rewolucjonista powali nareszcie tego, który dotychczas sprawował rządy, zajmuje natychmiast jego miejsce i powoli przychodzi do przekonania, iż jego poprzednik miał słuszność, zarządzając rozmaite środki ostrożności. Następca ten robi to samo, a nawet i więcej, ażeby spokój nie został zakłócony. Wiedząc z doświadczenia, zkąd nieprzyjaciel zaskoczyć może, wykazuje znakomite zdolności do zarządzenia środków obrony. A robi wszystko w najlepszem przeświadczeniu, ze spokojnem sumieniem, i powiada, że jest daleko lepszym stróżem bezpieczeństwa i porządku publicznego, aniżeli poprzednik; że jemu to zawdzięcza naród spokój błogi, jaki panuje, i że słusznie należą mu się podzięka, uznanie i nagroda.

I rzeczywiście — tak jest. Kraj jest wycieńczony, finanse chwiejne, a ludność zdziesiątkowana, nie może dojść jeszcze de dawnej liczby. Nie jest to jeszcze ruina, ale zawsze upadek.

Widząc to — powiadają sobie ludzie rozsądni, że czas byłby zrobić dla kapitału i pracy to, o czem hojni utopiści marzą dla świata politycznego tj. ustanowienie trybunału polubownego. Skoro udowodnionem jest, że wojna socjalna wzmaga tylko nędzę i nigdy nie przynosi pożytecznej reformy, dlaczegoż nie mamy wspólnie, zgodnie studjować kwestje socjalne z chwilą kiedy teraz panuje pokój?

Największa trudność, jaka tu się nasuwa, jest ta, że w każdej dyskusji tworzy się większość i mniejszość. Po zwycięztwie zaś, większość stara się jaknajwięcej zgnębić i wyzyskać mniejszość. Zrozumiałem jest aż nadto dobrze, iż pryncypałowie wskazują tę kwestję — lecz dlaczego robotnicy kwestję tę wszczynają — trudno pojąć. Wszak są w mniejszości w świecie politycznym. Ilekroć tylko chcieli stoczyć bitwę — przegrali ją z kretesem. Lecz stopniowo z każdą przegraną nabrali doświadczenia, które starczy za wygraną. Niech spojrzą za sobą, a przekonają się, jak szalony postęp zrobili w przeciągu lat 50.

W dziale szkolnictwa mają ustawy przymusowego kształcenia, kursa dla dorosłych, bursy — a zdolność intelektualna jest wyróżnioną i emancypowaną.

W warsztatach zrobili tenże sam postęp. Dzieci ochroniono przed zawczesną pracą. Kobiety uwolniono w danych razach od pracy — a ochroniono je od natężającej i niebezpiecznej roboty. Założono stowarzyszenia, syndykaty, przyznano robotnikom prawo dozoru nad bezpieczeństwem pracy w rozmaitych kopalniach; założono kasy oszczędności, kasy emerytalne, a partycypacja w dochodach, przed laty 20 wcale nie znana, dziś coraz bardziej się rozpowszechnia.

Wobec tego wszystkiego dziwnem jest w istocie, iż kapitaliści, którzy tyle stracili, domagają się, ażeby dalej pracowano nad reformami robotniczemi, a robotnicy, którzy tyle zyskali, rzucają się w wir różnych awantur i agitacji, ulegając wpływom nieuchwytnych meneńrów, którzy im tylko krzywdę czynią.

Tyle Juliusz Simon.

Jakaż to różnica zapatrywań, jeśli porówna się je z tem, co niedawno w kwestji socjalizmu powiedział ks. Bismark do korespondenta ***Now. Wremia***, że z socjalizmem należy walczyć, walczyć do krwi, zaprowadzać stan oblężenia — a gdy wszystko się to zrobi, wówczas jeszcze okażą się te środki niewystarczającymi.

Kierownicy i przyczyny powstania w Argentynie.

Obecnie nadchodzące obszerniejsze korespondencje z Argentyny, uzupełniając dorywcze wiadomości telegraficzne i artykuliki, pisane na ich podstawie, pozwalają już wyrobić sobie właściwe zdanie o przyczynach powstania w Argentynie. Otóż nie można już teraz wątpić, tak przynajmniej ogłasza w dziennikach angielskich dyrektor towarzystwa kredytowego ziemskiego argentyńskiego, cieszący się dobrą sławą w Londynie, że powstanie w rzeczypospolitej argentyńskiej nie było akcją ambitnego stronnictwa, które *par force*, jakto twierdził wygnany prezydent Celman, chciało się narzucić rzeczypospolitej, ale że było uczciwym protestem przeciwko niezaradnemu gospodarstwu i przekupstwu urzędników za prezydentury Celmana. Już od dawna przygotowywało się to powstanie w społeczeństwie argentyńskiem; już od dawna rósł gniew na niedołężne, a nawet zbrodnicze podobno rządy Celmana i jego popleczników, zwanych w Argetynie „bandą Cordoby", aż krwawa Nemezis zemściła się wreszcie. Wszyscy przyjaciele rzeczypospolitej argentyńskiej winni być zadowoleni, że na czele tego powstania i „unii obywatelskiej" stanęli mężowie o humanitarnem wykształceniu i nieposzlakowanym charakterze. Wszyscy oni odznaczają się wielkiemi zdolnościami i tak Alem, ulubieniec dawniejszych i obecnych stowarzyszeń akademickich w Buenos-Ayres jest znakomitym mówcą, zdolnym żarem swej porywającej wymowy zapalić i najobojętniejszych słuchaczy. Po nim najwięcej wpływów ma Delvalle były prezydent senatu, znający się na ludziach, nienagannego charakteru, bicz na lubujących się w kubanach dawnych urzędników prezydentury.

Lucio Lopex znakomity prawnik, cięty mówca, i wytrawny literat, daje gwarancję zagranicznym interesom, że po przewrocie przy uporządkowaniu stosunków z zagranicą nie zapomni o prawach, któreby warowały wolność wszystkim. W dalszym ciągu na czele obecnego ruchu stali Romeo były minister finansów, cieszący się sławą zacnego człowieka, De Maria, filantrop i zdolny prawnik, Juan Goyena, przywódca katolickiego stronnictwa, wreszcie ***beau sabreur***, jenerał Campos. W jednym dniu z moralnego chaosu w jakim pogrążona jest Argentyna nie może wyłonić się porządek nie można też oczyścić tej stajni Angiasza: na to potrzeba czasu, cierpliwości i pracy.

---

61)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Gdybym wiedziała, iż płomienie lamp spalą na węgiel hrabiego, własnoręcznie przyniosłabym je z kredensu.

— Ręczę, że lubisz pani także tę słodką w Anglii szarą godzinę? — mówił, półgłosem, przystępując do mnie. — Ja w takich chwilach żywiej jeszcze odczuwam cześć dla piękna i dobra. Natura jest mi źródłem nieustannych zachwytów! Stary ze mnie tłuścioch: słowa takie, stosowne w twoich, panno Halcombe, ustach, w moich brzmią śmiesznie. Przykro jest czuć się samemu śmiesznym w chwilach rozrzewnienia. I czemuż dusza moja nie jest tak starą, tak ciężką, jak ciało!.. Spojrzyj tylko pani: promienie zachodzącego słońca zabarwiają wierzchołki drzew złotem i purpurą! Co za wspaniały widok! Patrząc na to, chciałoby się korzyć przed tem niewyczerpanem bogactwem natury, i płakać, nad własną marnością.

Umilkł, spojrzał na mnie i zadeklamował dźwięcznym, pieszczonym, jak śpiew słowiczy, głosem cudne słowa Danta, opiewające mrok wieczorny.

— Ha! — zawołał po chwili, budząc się z rozmarzenia — jestem starym głupcem, a w dodatku, nudzę państwa. Zamknijmy lepiej okna i wróćmy do powszedniego życia. Percivalu! zgadzam się na wniesienie lamp! Lady Glyde, panno Halcombe, Eleonoro, najdroższa moja żoneczko która z pań zechce ze mną zagrać w domino?

Zwracał się do nas wszystkich, lecz patrzał na Laurę.

Pomna na moje przestrogi, przychyliła się do jego prośby, nie chcąc go zrażać do siebie.

Ja, dla żadnych względów, w chwili tej nie mogłabym zająć miejsca obok hrabiego Fosco.

Oczy jego wśród ciemności przeszywały mnie do głębi duszy, głos jego przejmował mnie nerwowem drżeniem.

Stanęło mi znowu przed oczyma owo widzenie senne. Ujrzałam biały grób, z którego wyłaniała się postać kobieca, obok niej widziałam bladą, wynędzniałą twarz Waltera Hartright.

Nigdy jeszcze nie doznałam takiego niepokoju, o losy Laury.

W chwili gdy przechodziła obok mnie, idąc do stolika, przy którym oczekiwał na nią hrabia, chwyciłam ją za rękę i ucałowałam czule, serdecznie, jak gdybyśmy już nigdy nie miały się zobaczyć.

Wszyscy spojrzeli na mnie ze zdziwieniem.

Uciekając od nich, uciekając od strasznych moich myśli, wybiegłam przez drzwi, dające na ogród i zaczęłam biedz wzdłuż cienistej alei.

Wieczora tego rozeszliśmy się później, niż zazwyczaj.

Około północy powstał lekki wiatr, zaszumiał wśród gałęzi. Powietrze ochłodło

— Czy słyszysz pani — rzekł hrabia, który zapalał mi właśnie świecę przed udaniem się na spoczynek — czy słyszysz pani? — powtórzył. — Jutro będziemy mieli zmianę pogody!

IX.

5. lipca. Zdarzenia dnia wczorajszego były mi przestrogą, iż powinnam się spodziewać wszystkiego najgorszego. Istotnie, nic gorszego spotkać mnie nie mogło.

Według obliczeń Laury, Anna Catherick ukazała się wczoraj w altanie około wpół do drugiej. Zaprojektowałam więc, aby siostra moja pod pierwszym lepszym pretekstem opuściła salę jadalną podczas śniadania, i poszła na umówione miejsce; ja zaś miałam pozostać dla zachowania pozorów i dopiero po pewnym czasie iść za nią. W ten sposób, jeśliby nic nie stanęło na przeszkodzie, Laura byłaby w altanie przed wpół do drugą, ja zaś w plantacji około trzeciej.

Zmiana pogody, którą zapowiadał wczorajszy wiatr, nastąpiła istotnie dziś nad ranem.

Deszcz padał, gdym wstawała z łóżka i nie ustał ani na chwilę do południa. Wtedy dopiero rozproszyły się chmury, pokazało się niebo i jasne słońce.

Pomimo deszczu, natychmiast po pierwszem śniadaniu sir Percival wyszedł, nie mówiąc nam gdzie idzie i kiedy powróci. Z okien pokoju jadalnego widzieliśmy go kroczącego po podwórzu w wysokich butach i nieprzemakalnym płaszczu.

Hrabia przepędził ranne godziny w domu, po części w bibliotece, po części zaś w sali, na wygrywaniu na fortepianie staroświeckich melodyj. Sądząc z pozoru, sentymentalne usposobienie jego trwało wciąż. Był milczący, zadumany, rozmarzony jakby, wzdychał głęboko i zawracał oczyma.

Nadeszła wreszcie pora drugiego śniadania, a sir Percivala nie było jeszcze z powrotem. Hrabia zajął jego miejsce przy stole, melancholijnie spożywając jedną tartynkę z konfiturami po drugiej. „Gust do słodyczy — mówił, najsłodszym swoim głosem — to niewinna właściwość kobiet i dzieci. Dzielę go z niemi: jestte jeszcze jeden węzeł pomiędzy wami, drogie panie i mną".

Laura po dziesięciu minutach wstała od stołu. Miałam wielką ochotę jej towarzyszyć, lecz gdybyśmy wyszły obie razem, wzbudziłoby to podejrzenia i co gorsza, Anna Catherick, ujrzawszy Laurę nie samą, straciłaby do niej wszelkie zaufanie i niedowiedziałybyśmy się już nigdy owej tajemnicy.

Czekałam więc cierpliwie, dopóki służący nie przyszedł sprzątnąć ze stołu; gdym wychodziła, sir Percival jeszcze nie był wrócił.

Pozostawiłam hrabiego z kawałkiem cukru w ustach, po który wspinała się złośliwa papuga. Pani Fosco, siedząc naprzeciwko, śledziła każde jej poruszenie z takiem zajęciem, jak gdyby po raz pierwszy w życiu przypatrywała się temu widowisku.

W drodze do plantacji nie spotkałam nikogo i, o ile mi się zdawało, nikt mnie nie tropił. Gdy dochodziłam do niej, według mego zegarka było trzy kwadranse na trzecią.

Wszedłszy pomiędzy drzewa, zaczęłam iść szybko. W połowie plantacyj zwolniłam kroku i zaczęłam postępować ostrożnie; nie widać było nikogo, nie dolatywał mnie żaden odgłos. Powoli wysunęłam się z gęstwiny, tak, iż miałam przed sobą tylną część budki; stanęłam i zaczęłam nasłuchiwać... i znowu robiłam kilka kroków, aż wreszcie znalazłam się tuż przy starej altanie.

Powinnam była słyszeć szmer rozmowy. A jednak nic nie przerywało głuchego milczenia; zdala ani zbliska nie było widać żywej duszy.

Obszedłszy budkę najprzód z jednej strony, potem z drugiej, i nie mogąc nic odkryć, odważyłam się wreszcie zajrzeć przez drzwi.

Wewnątrz było pusto.

Poczęłam przyzywać Laury, z początku cicho, następnie coraz głośniej.

Nikt mi nie odpowiadał, nikt się nie ukazywał.

O ile mogłam dojrzeć, jedyną żywą istotą w okolicach jeziora i plantacji byłam ja sama.

Serce zabiło mi gwałtownie, lecz nie upadając na duchu, prowadziłam poszukiwania najprzód w budce, potem naokoło niej, mając nadzieję, iż odkryję jakie znaki, po których poznam, czy Laura tu była. Wewnątrz wszystko stało na zwykłem miejscu, lecz na piasku przed wejściem do budki, widoczne były ślady kroków.

Rozróżniałam stopy dwojga ludzi: duże, jakby męskie i małe, kobiece. Włożywszy w nie nogę i wymierzywszy je w ten sposób, upewniłam się, że to ślady Laury.

Było ich bardzo wiele naprzeciwko budki.

Pod jedną z jej ścian w cieniu wystającego dachu, odkryłam wykopany w piasku dołek; zapamiętawszy to miejsce, poszłam śladem kroków.

Zaprowadziły mnie one od lewej strony budki, wzdłuż nadbrzeżnych drzew, o jakie półtrzecia tysiąca yardów, potem nie znać już ich było na piasczystym gruncie.

Rozumując, iż w tem miejscu, osoby, które tropiłam, musiały wejść do plantacji, i ja także obrałam tę drogę.

Z początku nie mogłam znaleść ścieżki, lecz wkrótce ją odkryłam pomiędzy drzewami i zaczęłam iść po niej.

Wiodła mnie przez kilkanaście staj w stronę wsi, lecz tu przerzynała ją druga ścieżyna.

(C. d. n.)

Sądząc po kierownikach ruchu społeczeństwo argentyńskie może liczyć na to, że wkrótce ułożą się tam stosunki pokojowo, dobroczynnie dla rozwoju interesów kraju. Byłego prezydenta Celmana nikt w całem państwie żałować nie będzie, jak chyba tylko mieszkańcy niedobrą sławą cieszącego się miasta Cordowy.

Pomimo sprzecznych, a zmieniających się co chwila biuletynów o stanie rzeczy w zakłóconej Rzeczypospolitej, oczywistem jest, że sprawa powstania nie jest zakończoną bynajmniej, a rząd dawny pomimo zdobycia napowrót pałacu prezydjalnego w Buenos-Ayres nie jest wcale zwycięzkim.

Ostatnie zaś depesze z Londynu i Paryża donoszą o odpłynięciu statków wojennych Wiel. Brytanii i Francji ku Argentynie dla protekcji poddanych obu tych mocarstw i poparcia żądań o odszkodowanie strat poniesionych przez nich. Rządy obu mocarstw porozumiewają się z sobą, a zdaje się, że w obu nie istnieje usposobienie sprzyjające ruchowi powstańczemu.

Wystawa przemysłowa i pedagogiczna w Krośnie.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Narod.").

Wystawa w Krośnie, o której otwarciu pisaliśmy wczoraj, rozpadła się na dwa główne działy: na wystawę pedagogiczną i na wystawę przemysłową.

Naprzód dział pedagogiczny t. j. wystawa tego wszystkiego, czego uczą, czem zajmują dzieci, uczęszczające do dziewięciu szkół ludowych, tak w samem Krośnie i Jaśle, jak i w powiatach Krośnieńskim i Jasielskim się znajdujących.

Wystawiono zatem przybory naukowe, prace i akta szkolne, wyroby slojdu czyli nauki zręczności a osobna, wielka sala, zdołała zaledwie pomieścić liczne i przykuwające do siebie uwagę patrzącego a odznaczające się czystością wykonania i dobrym smakiem ręczne roboty i robótki kobiece.

W całym tym dziale nie było zapewne nic takiego, czemby i inne powiaty pochwalić się nie mogły; mamy to przekonanie, że nauczycielstwo całego kraju naszego w równym stopniu otacza starannością i pracą nauczanie powierzonych sobie najmłodszych, najbardziej zaniedbanych warstw społeczeństwa naszego. Należy się jednak nauczycielstwu z Krosna i Jasła najzupełniejsze uznanie za jego pracę i za tę gorliwość, z jaką wakacyjny rzeczywisty odpoczynek, poświęcają [illegible] okolic powiatów do Krosna. By urządzić wystawę, która miała dla nich samych i dla całej sprawy tę wysoce dodatnią korzyść, że była zreasumowaniem osiągniętych postępów, że wykazała to, co zrobić jeszcze potrzeba, że zachęciła do pracy dalszej a w pochlebnym sądzie, jaki sobie ogólnie zyskała, przyniosła siłom nauczycielskim z Krosna i Jasła prawdziwą, moralną nagrodę ich pracy dotychczasowej.

Znaczenie tej wystawy możeby się było podniosło, gdyby komitet urządzający był się postarał, aby nauczyciele z innych powiatów mogli byli ją oglądnąć: wtedy bowiem wystawa w Krośnie byłaby tych ostatnich zachęciła do podobnej pracy, byłaby wywołała szlachetną a tak pożyteczną emulację. Ale i tak, sądzimy, wystawa pedagogiczna w Krośnie nie przeminie bez trwałych rezultatów gdyby takim rezultatem miało być choćby tylko umocnienie stanu nauczycielskiego w jego szlachetnych dążnościach.

Inspektorem dla Krosna i Jasła, jest jak już wczoraj wspominaliśmy p. Szustkiewicz, dyrektorem szkoły ludowej męskiej w Krośnie p. Kotula, w Jaśle zaś p. Markiewicz, starszym nauczycielem w Krośnie Piotr Kottowski, kierowniczką szkoły żeńskiej w Krośnie pni Al. Weissenfeld, w Jaśle pni Matachowska.

Musimy zanotować tu także jeden szczegół z tej wystawy. Pomiędzy aktami szkolnemi Krosna wpadła w oko książka prowadzona w języku niemieckim *das Buch der Schande*. Na pierwszej stronie, w samym czele czytamy w niej następującą notatkę, którą dla jej charakterystycznego znaczenia, przytaczamy dosłownie: *Żołna Ignatz, Brodacki Stanislaus, Schüler der zweiten Classe, dann Pawlik Adalbert, Naszkiewicz Adalbert, Schüler der ersten Classe, verdienten mitten des zweiten Schulcurses 1821, wegen beständigen polnisch Sprechen... in dem Buche der Schande angemerkt zu werden 30. Juni 1821.* Komentarzy nie potrzeba.

Bardziej samodzielne, charakterystyczne znaczenie ma oddział przemysłowy wystawy krośnieńskiej. Przemysłem tkackim, naftowym i koszykarskim nie każdy powiat może się poszczycić a przytem po tym postępie we wszystkich wymienionych kierunkach przemysłu, jaki wystawa krośnieńska stwierdziła, można mieć uzasadnioną nadzieję, że zarówno przemysł tkacki, jak przemysł naftowy i koszykarski przy dalszych staraniach kraju, a pracy jednostek, zdołają nabrać znaczenia gałęzi przemysłu krajowego.

Zacznijmy od koszykarstwa. Jedną szkołę koszykarską ma Jasło. Dyrektorem jej jest p. Klemens Sienkiewicz. W sali, gdzie były pomieszczone wyroby szkoły koszykarskiej jasielskiej, oglądaliśmy kosze na kwiaty, koszyki i koszyczki przeróżne, stoły, kanapki i całe garnitury, łóżeczka dla dzieci, szafki, szafy i t. d., wyrabiane w sposób koszykarski a odznaczające się zarówno trwałością i sumiennością wyrobu, jak gustem i lekkością.

W tej samej sali były pomieszczone wyroby przemysłu domowego z Rymanowa i okolicy, a więc bardzo piękne drobiazgi, jak rzeźbione w drzewie łyżeczki, kałamarze, wypalane z terrakoty posążki i t. d.

Tu także w framudze okna, mieściło się skromnie „Tellurium", t. j. przyrząd nadający najdokładniej obroty ziemi około słońca, księżyca około ziemi i t. d. — własnoręczna praca emeryt. nauczyciela w Rymanowie, p. Andrzeja Jachimowskiego. Tu w tej samej sali, niewiadomo jakim tytułem znalazły się także przybory naukowe z księgarni Bręglewicza i druki z drukarni Lenika w Krakowie.

Osobna sala mieściła w sobie wyroby koszykarskie z Żarnowca. W Żarnowcu istnieje „szkoła wyrobów z wikliny i bambusu". Wiklina jest to owa nasza, dobrze nam znana wiklina i trzeba dopiero widzieć, aby mieć wyobrażenie, jakie to cacka można z niej wyrobić. Widzieliśmy tutaj śliczne gięte fotele, ekrany, stoły, stoliki, garnitury, kanapki, przeróżne etażerki [illegible] St. Filara, nauczyciela szkoły żarnowieckiej) — i to wszystko z wikliny; słowem na każdym kroku widać to było inwencję artystyczną, widać było jak z motywów prostych tworzono całość prawdziwie artystyczną, wartości i zastosowywano wyroby ludowe do potrzeb cywilizacyjnych.

Trudno nie wspomnieć, że tak cała szkoła żarnowiecka, jak urządzenie tego pawilonu, i wiele innych prac obywatelskich, za zasługą pp. Stanisławów Biechońskich.

Piękność wyrobów żarnowieckich podnosiło umiejętne ułożenie ich i udekorowanie całej sali. Ściany sali zdobiły kilimki wyrobu Tadeusza Fedorowicza z Klebanówki, zapaski tkane na Ukrainie przez wieśniaczki i obchorstki (ręczniki, jakiemi kobiety obwijają sobie głowy) z Podola.

Przechodzimy do przemysłu naftowego. W osobnej sali, na której widniał napis „wiertnictwo" umieszczony był przyrząd wyborowo przedstawiający całe urządzenie wiercenia kanadyjskiego. Miniaturowa lokomobila wprawiała w ruch cały przyrząd i można było znakomicie poznać sposób, w jaki odbywa się wiercenie za naftą. Przyrząd ten, na polecenie p. Ochmanna, właściciela kopalń w Wietrzni i Gorlicach, sporządził z wielką zręcznością p. Mościwicz, świata-wygnaniec, od dziesięciu już lat zatrudniony przy wierceniu nafty.

Tu także były rozłożone rysunki ze szkoły wiertniczej w Wietrzni-Bóbrce (dyrektorem szkoły jest inżynier Suszycki; szkoła ta kształci uczniów na kierowników kopalni nafty), a dalej fotografie kopalń w Krośnieńskiem; niepotrzebujemy zaś wspominać, jak miłą było dla nas wiedzieć, że [illegible] międzynarodowego w Paryżu z r. 1889 dla metalurgii i górnictwa (podczas wystawy), wydawnictwie o pięciu stronnicach, jedna stronicę zapełniono rysunkami kanadyjskiego wiercenia z Wietrzni [illegible] kongresowi posłał był inżynier Syroczyński.

Pozostał nam jeszcze przemysł tkacki. Wczoraj już wspominaliśmy o tem, jak bardzo przemysł ten jest rozwinięty w okolicy Krosna. Szkoła tkacka w Krośnie kształci uczniów, którzy po ukończeniu szkoły będą mogli zająć się nauczaniem praktycznem tkactwa, po wszystkich tego rodzaju zakładach w całym kraju. Obok szkoły zaś istnieją jeszcze „spółka tkacka w Krośnie" i „pierwsze galicyjskie Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego w Krośnie i Korczynie" — które dają pracę szkole tkackiej w Krośnie lub towarzystwu tkackiemu w Korczynie" (na czele Towarzystwa tego jako zasłużony jego organizator stoi od r. 1885 ks. Jan Szałaj z Korczyny) a to przedsiębiorstwa tkackie [illegible] spółka tkacka w Krośnie lub Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego pozbywają na własną rękę.

Rozwój przemysłu tkackiego rokuje wielkie nadzieje — [illegible] jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu krajowego. Trzeba do tego jednak pewnych jeszcze warunków, a najważniejszym byłoby to, aby społeczeństwo całe poparło prace kraju i jednostek, kupując wyroby płócienne, w ogóle tkane, tylko z zakładów krajowych i to nie takich, jak owo p. Kośnierskiego, które mając zaledwie dwa warsztaty tkackie, musi dla konkurencji z krajowymi zakładami sprowadzać najlichszego rodzaju wyroby zagraniczne.

Wszystko to, co w dziale przemysłu tkackiego oglądaliśmy na wystawie krośnieńskiej, może zaspokoić najdalej nawet idące wymagania, zarówno delikatnością wyrobu, jak i smakiem, który się przebija w wyborze deseni i t. p. Widzieliśmy najpiękniejsze płótna „zwykłe", płótna „najlepsze", ścierki do użytku domowego, ręczniki zwykłe, adamaszkowe, podwójnie adamaszkowe, tak samo serwety, obrusy, płócienka, firanki, w ogóle wyroby z kolorowych [illegible], ręczniki bawełniane i lniane t. zw. tureckie, prześcieradła, fartuszki i t. d. a wszystko po cenach bez porównania niższych od wyrobów zagranicznych tego samego gatunku i jakości.

Wierząc, że położony w dniu 3. b. m. kamień węgielny pod szkołę tkacką, będzie stanowić nowy, pomyślny zwrot w tak pięknie się rozwijającym przemyśle tkackim, życzymy wszystkim pracownikom dobrej woli: Szczęść Boże i tem też kończymy opis wystawy.

Sprawy samorządu.

(Reorganisacja szkoły leśnej).

W skutek zeszłorocznej uchwały sejmowej przeprowadził Wydział krajowy reorganizację szkoły leśnej systematycznie i z całą oględnością, mając przedewszystkiem na oku wprowadzenie takich zmian, któreby szkole tej istotny przyniosły pożytek. Wprowadzono zatem szereg nauk podstawowych i pomocniczych, dotąd w tej szkole nie wykładanych, a dla zawodowego leśnika koniecznie potrzebnych, że wspomnimy tu tylko naukę regulowania górskich potoków. Rozkładając zaś czas trwania nauki na okres trzyletni, uzyskano dostateczną ilość godzin na demonstrację i praktykę, na które przeznaczono wszystkie popołudnia, a nadto na wycieczki naukowe do pobliskich lasów (między innemi do lasu Winnickiego, pozostającego pod zarządem Wydziału krajowego) każdą sobotę.

Do udzielania nauk tak nowo wprowadzonych, jak i dawniej wykładanych lecz odpowiednio do nowej organizacji w ich zakresie zmienionych, powołano na docentów osobistości, w zawodzie nauczycielskim doświadczone, a w świecie naukowym znane, jak rektora Staneckiego, rektora Frankego, dr. Radziszewskiego i dr. Dziwińskiego; do nauk zawodowych leśniczych zamierza Wydział krajowy jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego zamianować drugiego nauczyciela adjunkta.

Z rozpoczynającym się 1. października rokiem szkolnym przedstawi się zatem szkoła lasowa zupełnie przeistoczona i zreorganizowana odpowiednio do teraźniejszych wymogów i nabytego doświadczenia.

W planie reorganizacyjnym uderza przedewszystkiem jeden szczegół, jakiego nie znajdujemy w innych tego rodzaju zakładach, w obrębie monarchii się znajdujących. Szczegół ten, wyróżniający naszą szkołę i stanowiący niejako jej charakterystyczną własność polega na tem, że na wiosnę i w jesieni, względnie w czasie wakacyjnym miałyby być urządzane kilkutygodniowe kursa praktyczne w lasach dobrze administrowanych i zostających pod kierunkiem doświadczonych leśników. Uczniowie szkoły leśnej, pozostając na takiej praktyce, braliby udział we wszystkich czynnościach administracyjnych i nabywali poglądu na całość gospodarstwa lasowego i na stosunki gospodarcze w kraju; tem lepiej zatem mogliby korzystać potem z dalszego toku nauk zawodowych, w trzecim roku nauki wykładanych.

Ponieważ jednak podobne kursa praktyczne z wyjątkiem instytutu agronomicznego w Paryżu dotąd nigdzie nie istnieją, przeto postanowił Wydział krajowy przed stanowczem wprowadzeniem ich w życie, przeprowadzić w czasie tegorocznych wakacyj próbę.

W tym celu zwrócono się do dóbr kameralnych i do zarządów wzorowych gospodarstw leśnych w kraju z zapytaniem, czyliby nie przyjęły na kilka wakacyjnych tygodni uczniów II roku szkoły lasowej na praktykę.

Wszystkie zarządy oświadczyły się z gotowością przyjęcia, niektóre jak np. zarząd dóbr ordynacji Łańcuckiej ofiarowały nawet bezpłatne pomieszczenie w swoich rewirach.

Korzystając z tego wysłał Wydział krajowy na próbę 2 uczniów do Skolego, majątku p. Adama Schmidta, 2 do Przozy, ordynacji Łańcuckiej, a po 2 do Bolechowa, Berehowa i Lisowiec, majątków stanowiących własność kamery.

(Samorząd w Dolińskiem).

Od Wydziału Rady powiatowej dolińskiej otrzymujemy szanowne pismo, mające na celu sprostowanie podanych przez nas wiadomości o pełnem posiedzeniu Rady powiatowej w Dolinie w d. 17. z. m. (patrz nr. 168 z d. 23 lipca r. b. *Gaz. Nar.*) i poczynionych z tego powodu uwag naszych o rozwoju samorządu w Dolińskiem.

Pismo to, po wypuszczeniu zeń ustępów, wkraczających w sferę stosunków osobistych, brzmi jak następuje:

„Z powodu nagłej rezygnacji trzech członków wydziału powiatowej Kasy oszczędności w Dolinie z końcem czerwca br., musiał prezes Rady powiatowej dla dobra tej instytucji zwołać nadzwyczajne posiedzenie Rady powiatowej w jak najkrótszym terminie, ażeby wybór nowych członków w myśl statutów kasy przeprowadzić, ponieważ zarząd Kasy oszczędności dla braku kompletu przestał fungować. W tym samym czasie właśnie wypadła uroczystość sprowadzenia zwłok naszego wielkiego wieszcza Adama na Wawel, na którą [illegible] wydelegowani zostali imieniem powiatu [illegible] y powiatowej i dwaj członkowie wydział.

Z powodu więc wyjazdu nie mógł prezes ułożyć na prędce porządku dziennego posiedzenia Rady, który zawsze układa, a mając na względzie dobro młodej instytucji, jak wyżej wspomniano, na mocy §. 38. ust. o repr. pow. ust. 2. zwołał nadzwyczajne posiedzenie Rady na d. 17. lipca br. bez rozesłania porządku dziennego, korzystając ze swego prawa, jak to najwyraźniej rozstrzygnął (?) trybunał administracyjny d. 16. września 1881 l. 1314 nr. 1156.

Na posiedzeniu Rady powiatowej d. 17. lipca br. nie było zresztą prócz wyboru członków wydziału kasy oszczędności żadnej ważnej sprawy na porządku dziennym, albowiem sprawozdanie dyrekcji pow. kasy oszczędności nie było wcale obowiązkowe i nie wymagało żadnej uchwały — a podane zostało jedynie do wiadomości Rady powiatowej, ażeby członkowie dowiedzieli się, jak ta młoda instytucja powiatowa pięknie się rozwija.

Sprawozdanie z rachunków za r. 1889 złożyła komisja kontrolująca wydziału powiatowego na pełnej Radzie d. 13. marca 1890, przedtem zaś po myśli § 30 ust. o repr. pow. dnia 27. lutego br. były na dni czternaście w biurze wydziału powiatowego budżety i rachunki wyłożone, co zostało należycie ogłoszonem w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* w nr. 52, 53, 55. Na posiedzeniu Rady powiatowej dnia 13 marca br. wybrała Rada komisję rewizyjną, złożoną z 3 członków Rady, a komisja ta po przetrutynowaniu rachunków za r. 1889 na kilku posiedzeniach, wniosła absolutorjum dla wydziału, co Rada powiatowa d. 17. lipca br. bez dyskusji uchwaliła. Nie jest winą wydziału, że komisja rewizyjna potrzebowała tak długiego czasu, tj. od d. 13. marca do 17. lipca do sformułowania swego wniosku, w każdym jednak razie było dość dla każdego członka Rady powiatowej, jakoteż opodatkowanych czasu, do skorzystania z § 30 ust. o repr. tj. do przejrzenia rachunków i do wyrobienia sobie najwytrawniejszej krytyki; zarzut więc z tego tytułu jest zupełnie bezpodstawny.

Prezes Rady powiatowej mając na względzie, że wybór członków wydziału kasy oszczędności musi być dokonany, aby nie narazić powiatu na straty, gdyż znaczne kapitały w kasie oszczędności bez oprocentowania leżały, a bardzo wielu petentów oczekiwało załatwienia swoich podań o udzielenie pożyczek, następnie wiedząc, że jak wszędzie tak i u nas zebranie dostatecznego kompletu Rady w czasie żniw jest prawie niemożliwe, nie zamknął posiedzenia po opuszczeniu sali posiedzeń przez wspomnianych członków, lecz odroczył je do po południa, a gdy po południu zebrał się dostateczny komplet, posiedzenie odbyło się zupełnie legalnie i w porządku, w obecności komisarza rządowego.

Pomijając inne zarzuty, tojednak podnieść musimy, że nieprawdziwem jest twierdzenie, że protesta i kontestacje przeciw ostatnim wyborom nigdy załatwionemi nie zostały, albowiem wszystkie protesta zostały jeszcze w zeszłym roku załatwione, a tylko protest p. Mazarakiego załatwiło ministerstwo spraw wewnętrznych dopiero d. 7. lutego 1890 l. 20.821".

Pismo powyższe potwierdza w zupełności fakta przez nas podane, a tylko tłumaczy je potrzebą dyktowaną przez okoliczności. Zamieszczając to sprostowanie dodajemy życzenie, oby i uwagi nasze o krzywiącem się funkcjonowaniu instytucji autonomicznych, okazały się w Dolińskiem również okolicznościowemi tylko! Jedyna różnica, jaką znajdujemy w przedstawieniu stanu rzeczy przez Wydział powiatowy a w naszem sprawozdaniu, odnosićby się mogła do protestów i kontestacji przeciw ostatnim wyborom do Rady powiatowej tamtejszej, dokonanym przed dwoma prawie laty — które to protesta radziliśmy Radzie mieć na uwadze. Pismo Wydziału powiatowego powiada, że protesta to załtwiono. O ile nam wiadomo, protesta odnosiły się nie tyle do osób wybranych, ile były skierowane przeciw legalności aktów wyborczych. W roku zeszłym Namiestn. wydelegowało z tegoż powodu wyższego urzędnika swego dla dochodzeń w tej sprawie. Akta śledztwa tego, usuwają się z pod dyskusji publicznej, a wynik jakikolwiek z nich nastąpił, nam nieznany, nie zmienia wcale opinii naszej z powodu tych protestów, wyrażonej. Załatwienie zaś jednego z nich przez c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych dopiero w roku bieżącym, o czem dowiadujemy się po raz pierwszy z powyższego pisma Wydziału powiatowego, potwierdza chyba pogląd nasz, iż protesta owe nie powinny być dla dobra samego samorządu zapomnianemi, a tem mniej lekceważonemi przez obecny zarząd autonomiczny powiatu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. sierpnia.

* **Mianowania** Praktykanci budownictwa Feliks Felkl i Eustachy Panenka zostali zamianowani adjunktami budownictwa.

* **Arcyks. Leopold Salwator** powrócił do Lwowa wczoraj rano.

* **Baron Pino**, prezydent rządu krajowego w Czerniowcach, został na własne żądanie przeniesiony w stan spoczynku.

* **Roman br. Gostkowski**, radca jeneralnej dyrekcji c. k. państwowych kolei, został zamianowany zwyczajnym profesorem ruchu kolejowego na politechnice lwowskiej.

* **Protomedyk dr. J. Merunowicz** wyjechał do Zakopanego, Szczawnicy i Krynicy na lustrację tychże zakładów leczniczych.

* **Pani Artemizja Christicz**, znana z procesu rozwodowego króla Milana, żona ministra Christicza, otrzymała także rozwód.

* **Prezentę** na gr. kat. probostwa otrzymali: ks. Piotr Łodyński w Libochorze, Leon Baczyński w Tudorkowicach, Aleksander Sielecki w Radoczynie i Teof. Głuszkiewicz w Małnowie.

* **Zmiana nazwiska**. Namiestnictwo zezwoliło c. k. starszemu lekarzowi wojskowemu w Serajewie dr. Mikołajowi Łyłykowi na zmianę nazwiska na Merwan.

* **Poświęcenie** kamienia węgielnego pod budowę kościoła w Kossowie odbyło się w niedzielę d. 2. bm. Poświęcenia dopełnił ks. kanonik Pawłowski z Kołomyi.

* **Ślub**. W sobotę o godzinie 7. wieczorem odbył się w Krakowie w kościele archipresbiterjalnym N. P. Marji ślub panny Korytowskiej, córki śp. Ludwika, prezydenta sądu obwodowego z dr. Stanisławem Krzyżanowskim.

* **Za spokój dusz pięciu członków rządu Narodowego** Trauguta, Jeziorańskiego, Krajewskiego, Żulińskiego i Toczyskiego, powieszonych na stokach cytadeli warszawskiej i w cześć ich pamięci, odbyło się dziś o godzinie 10 przed południem żałobne nabożeństwo w tutejszym kościele archikatedralnym. Obchód cały urządzony był skromnie. Mszę żałobną odprawił tylko jeden ksiądz, i nie ustawiono katafalku. Być może, że stało się to z tego powodu, że obecnie przeprowadza się w katedrze restauracja lewej części kościoła, ale nic już chyba nie przeszkadzało publiczności, by zgromadziła się jeszcze bardziej licznie. Garstka młodzieży, jak zwykle tak i tym razem, stawiła się na nabożeństwie, po którego odbyciu się, zabrzmiały z młodych piersi patrjotyczne pieśni.

* **Nieszczęśliwy wypadek**. Dziś o godzinie 1. w południe spadł z rusztowania Marcin Podolak, murarz, zajęty przy naprawie dwupiątrowej kamienicy przy ulicy Kopernika, róg ulicy Ossolińskich. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki odniesiono do kostnicy. Zmarły był stanu wolnego i nie pozostawił bliższej rodziny.

* **Konsekracja biskupa sufragana ks. J. Kuiłowskiego** odbędzie się dnia 17. sierpnia br. w Przemyślu. Konsekratorem będzie metropolita Sembratowicz a konsekrantami biskupi: Pełesz, Solecki i Glazer. Elekt sufragan otrzymał tytuł biskupa Ephesty *in partibus infidelium*. Na dzień konsekracji spodziewają się w Przemyślu wielkiego zjazdu

* **Kurja rzymska** unieważniła małżeństwo księcia Alfonsa de Chimay.

* **Kaplicę rz. kat**. postanowili wybudować sobie katoliccy mieszkańcy sioła Bańce pod Seretem na Bukowinie, a miejscowy dziedzic Barber, dowiedziawszy się o tym zamiarze, oświadczył, iż budowę kaplicy obejmie na koszt własny i uposaży ją aparatami kościelnemi.

* **Poprawcze egzamina dojrzałości** w szkołach średnich rozpoczną się we Lwowie: w gimnazjum akademickiem 15. września; w gimnazjum II. 15. września; w gimnazjum Franciszka Józefa 22. września; w gimnazjum IV. 22. września; w szkole realnej 19. września.

W Krakowie: w gimnazjum św. Anny 16. września; w gimnazjum św. Jacka 16. września; w gimnazjum III. 17. września; w szkole realnej 15. września.

W tych terminach odbędą się w gimnazjach: akademickiem, II. i Franciszka Józefa we Lwowie, tudzież w gimnazjum III w Krakowie i w szkołach realnych we Lwowie i Krakowie, także egzamina całkowite (piśmienne i ustne lub tylko ustne) w myśl rozporządzeń ministerstwa wyznań i oświecenia z d. 16. września 1880 l. 11715 i z d. 28. kwietnia 1885 l. 7553.

Abiturjenci wymienionych powyżej zakładów mogą przystąpić do egzaminu poprawczego tylko w tym zakładzie, w którym składali pierwszy egzamin przy końcu roku szkolnego. Abiturjenci innych zakładów mają się zgłosić do jednej z wyżej wymienionych szkół średnich tej samej kategorji, jak zakład, w którym zdawali pierwszy egzamin. Abiturjenci mający składać egzamin poprawczy, albo całkowity egzamin ustny, winni zgłosić się trzy dni, a ci, którzy mają składać całkowity egzamin piśmienny i ustny, ośm dni przed rozpoczęciem egzaminów ustnych w dyrekcji zakładu.

* **Tramwaj lwowski**. Jakby na potwierdzenie onegdajszego naszego artykuliku o ruchu tramwajowym na ul. Żółkiewskiej w sobotę i świąteczne dnie izraelickie, otrzymujemy od dyrekcji tramwaju następujące pismo: „Z powodu artykułu umieszczonego w Nr. 178 *Gazety Narodowej* p. t. „Tramwaj lwowski i święto sabbatu" pozwalamy sobie zwrócić uwagę Świetnej Redakcji, iż szczegóły tamże podane polegają na mylnej informacji. Wprawdzie z powodu mniejszego ruchu na linii „plac Gołuchowskich-rogatka Żółkiewska" w święta żydowskie i soboty ruch tramwajowy w tych dniach jest nieco zmniejszony, lecz zawsze odpowiada istniejącej potrzebie W tych dniach kursują bowiem zawsze cztery wozy na tej linii, a że jazda tam i napowrót trwa 33 minut, przeto przerwy na stacjach wynoszą przeciętne po 10 min., nigdy zaś 15 minut lub pół godziny, jak to mylnie podano w powołanym artykule.

Dyrekcja tramwaju stara się zadość uczynić wymaganiom szan. publiczności i istniejącym potrzebom, o ile na to warunki pozwalają. Na dowód zaś, że kursujące w soboty i święta żydowskie cztery wozy potrzebom komunikacyjnym aż nadto odpowiadają, pozwalamy sobie przytoczyć, że przychód wszystkich tych czterech wozów dochodzi zaledwie kilku guldenów dziennie".

* **Zawalenie się sufitu**. Wczoraj po południu upadł sufit w realności pod l. 6 przy ulicy Bożniczej podczas demolowania tejże i pokaleczył niebezpiecznie robotnika Szymona Szczupakiewicza, którego odwieziono do szpitala. Wypadek spowodowany został brakiem nadzoru technicznego przy rozbieraniu budynku.

* **Usiłowane samobójstwo**. Ferdynand Z. liczący lat 42, żonaty, były buchhalter w handlu Hankego, ojciec trojga dzieci, usiłował wczoraj odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Strzał wymierzony był w bok.

* **O aresztowaniu Kozłowskiego** donoszą do *Diła* z Uhnowa, że Michał Kozłowski nie jest profesorem uniwersytetu w Petersburgu, lecz profesorem męskiego seminarjum w Kaliszu. W Galicji nie przebywał dłuższy czas, a teraz przyjechał z Rosji w tym celu, by widzieć się z matką, zobaczyć grób ojca i tego samego dnia miał odjechać. Kozłowski z Uhnowa wyjechał jako 10-letni chłopak i od tego czasu nigdy w Uhnowie nie był. Wyjechał z Uhnowa, gdyż rodzice jego byli bardzo biedni, a ojciec się nawet upijał. Gdy dopiął stanowiska profesora, pomagał matce (ojciec umarł), spłacił bankowi włościańskiemu 700 zł, a matce co miesiąca przysyłał 10 rs. Teraz przybył do Uhnowa z tęsknoty za miejscem rodzinnem. Chciał tego samego dnia wracać, ale matka go nie puściła. Jeden z sąsiadów zagniewany, że go nie zaproszono na przyjęcie, zadenuncjował żandarmom, a ci go aresztowali. Kozłowski miał moskiewski paszport. Odstawiono go do Rawy, stamtąd do Uhnowa napowrót.

Sprawę jego oddano już do sądu, śledztwo przeprowadził adjunkt p. Stef. Silecki. Kiedy przed tygodniem odstawiono Kozłowskiego do starostwa w Rawie, powiedziano mu tam, że na drugi dzień odwiozą go do Gródka, to znaczy „postrzygą w rekruty". Ale stało się inaczej, drugiego dnia przewieźli go do Uhnowa i oddano sądowi. Akta przeprowadzonego śledztwa sądowego odeszły do lwowskiej prokuratorji. Z drugiej zaś strony prof. Kozłowski zrobił doniesienie do swego rządu i teraz miał dostać od konsula w Brodach wiadomość, że sprawą jego teraz rząd się zajmuje.

* **Pamiątkę śmierci Teofila Wiśniowskiego** obchodzono 31. zm. jak rok rocznie w Majdanie górnym, dawnym tegoż majątku. W Majdanie górnym, gdzie ś. p. Teofil większą część niedługiego przeżył życia, odbywa się odpust 31. lipca, następnego dnia zaś uczestniczą pobożni pątnicy w nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Teofila. Niepogoda nie pozwoliła w tym roku przybyć bardzo wielu tym, którzy tradycjonalnie jawią się rokrocznie w dniu tym w Majdanie, lud jednak obu obrządków przybył bardzo licznie

Nabożeństwo uroczyste celebrował proboszcz nadwórniański ks. Rosebeiger w asystencji licznego duchowieństwa obu obrządków, kazanie zaś, do uroczystości odpowiednie, wypowiedział ks. Jastrzębski, proboszcz z Otynii.

Po nader pięknem przemówieniu i skończonem nabożeństwie, zaprosił właściciel Majdanu p. Gross obecnych do dworu, gdzie reszta dnia zeszła na pogadance i poważnej zabawie. Na drugi dzień odprawił ks. Jastrzębski w asystencji tych samych, co dzień przedtem księży, żałobne nabożeństwo za ś. p. Teofila Wiśniowskiego; — lud obu obrządków uczestniczył licznie. Na tem skończyły się dwudniowe uroczystości majdańskie, które cechowała wielka powaga i podniosłość.

* **Wiec gości** zebranych ze wszystkich ziem Polski odbył się w Zakopanem. Wiecowi przewodniczył Władysław Koziebrodzki, poseł sejmowy. Obradowano nad projektami podniesienia Zakopanego, tego letniego salonu Polski. P. Alfred Szczepański postawił wniosek, aby wyrazić namiestnikowi wdzięczność za to, że wykonał wszystko to, o co go prosili w swojej petycji zeszłego roku goście zakopańscy. Wniosek ten został przyjęty. Uchwalono szereg zarządzeń, tyczących się hygjeny mieszkań, powiększenia posterunku żandarmerji, sprawy poczty, dróg i ścieżek.

* **Pożar**. W Łuczyńcach w pow. rohatyńskim wybuchł dnia 18. lipca pożar i zniszczył 7 zagród włościańskich, wraz z nagromadzonymi w nich plonami.

Wczoraj o godzinie w pół do 1. w południe objął ogień w Krasnem, w części wsi północnowschodniej 3 gospodarstwa z 6 budynkami gospodarczemi, wartości nieasekurowanej około 1000 złr. Ratunek był dzielny. Wsi sąsiednie, obszary dworskie i gmina Krasne przysłały sikawki. Przybyła również świeża straż ochotnicza z Buska w komplecie prawie. Jeden z gospodarzy drugi raz tego roku uległ klęsce pożaru.

* **Pożar zakładu stadniny rządowej w Radowcach**. Dnia 1. bm. wieczorem wybuchł ogień w zabudowaniu stadniny rządowej w Radowcach i w przeciągu kilku minut ogarnął cały dach, który też spłonął doszczętnie. Przy pomocy straży pożarnych, miejskiej i ochotniczej, oraz żołnierzy zakładu zlokalizowano ogień zawczasu i wyprowadzono wszystkie konie tak, iż ani w ludziach, ani w zwierzętach strat żadnych nie ma.

* ~~**Kongres rabinów** odbędzie się w Jaworowie~~ d. 6. bm., na który przybędzie z różnych stron Galicji aż 20 uczonych w piśmie, celem naradzenia się w jaki sposób odwrócić karzącą prawicę bożą, zawisłą nad tamtejszą gminą żydowską. Przed kilkoma dniami bowiem uderzył piorun w bóżnicę jaworowską podczas licznego zebrania gminy żydowskiej na modlitwę i uszkodził ją znacznie, nadwerężywszy równocześnie dom rabina. Według uznania tamtejszych „*morejnych*" nikt tu nie poradzi, tylko mądrość, ale nie jednego już rabina lecz całej plejady uczonych w piśmie. Wypadek ten niezwykły powinno miasto zapisać w swoich rocznikach *pro aeternam rei memoriam.*

* **Koncert „Harmonii"** kompletnej pod osobistem kierownictwem p. M. Falla odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 5 po południu w Ogrodzie miejskim

* **Konkursa**. Przy sądzie powiatowym w Żmigrodzie wolną jest posada funkcjonarjusza prokuratorji państwa. Podania z prośbą o nadanie tej posady wnosić należy do prokuratorji państwa w Jaśle najpóźniej do 18. sierpnia br.

Magistrat miasta Kołomyi rozpisał konkurs na posadę miejskiego technika drogowego, z płacą roczną 600 złr i 150 złr. jako ryczałt na koszta objazdów.

* **Statystyka pocztowa**. W czerwcu 1890 r. nadano we Lwowie: 208.551 listów prywatnych niepoleconych, 20.621 kart korespodencyjnych, 14.753 posyłek pod opaską, 5.999 posyłek z próbkami, 141.157 egzemplarzy gazet, 136.275 listów urzędowych, 51.880 listów poleconych, 11.836 przekazów na kwotę 395.350 złr 46½ ct. 55.336 posyłek wartościowych, między tymi 8753 posyłek za pobraniem w kwocie 137.357 złr. 12 ct. Ogółem 646.408 posyłek, zatem o 8.128 więcej jak w czerwcu 1889 roku.

Nadeszło do Lwowa: 126.420 listów prywatnych niepoleconych, 34.395 kart korespondencyjnych, 12.405 posyłek pod opaską 5.830 posyłek z próbkami, 63.391 egzemplarzy gazet, 41.360 listów urzędowych, 38.066 listów pieniężnych, 48.637 przekazów na kwotę 601.182 złr. 84 ct. 39.053 posyłek wartościowych, między tymi za pobraniem 4096 w kwocie 44.361 złr. 21 ct.

Ogółem 409.557 przesyłek, zatem o 14.962 więcej jak w czerwcu 1889 r.

* **Śmiertelność we Lwowie** w miesiącu lipcu 1890, ogółem zmarło 259 chrześcian i 131 izraelitów.

Pod względem zajęcia zmarłych wypada: na gospod. rolne 4; przemysł rękodz. i fabryczny 86; handel i komunikacje 40, wyrobnictwo dzienne 88, zawody umysłowe 18, wojskowość 5, służbę osobistą i publiczną 101, kapitalistów, właścicieli domów etc. 8, osoby utrzymywane kosztem publicznym 30.

Śmiertelność w poszczególnych działach chorób: Gorączka połogowa 1 osoby (0—1); brak sił żywotnych 11 (11—0). Ospa 14 (9—5). Płonica 2 (2—3). Odra 12 (12—0). krztusiec 0 (0—0); drgawki 16 (16—0); dławiec 9 (7—2); dyfterja 7 (6—1); wodogłowie 3 (3—0); zapalenie mózgu 15 (5—10); udar 12 (12—0); zapalenie przewodu oddechowego 44 (42—2); nieżyt płuc i oskrzeli 3 (3—0); gruźlica 81 (18—63); durzyca 4 (0—4); nieżyt żołądka 41 (41—0); zapalenie kiszek 6 (2—4); czerwonka 15 (8—7); cholera nostras (choleryna) 2 (2—0); choroba Brigtha 4 (0—4); zapalenie nerek 2 (0—2); puchlina 2 (0—2); rak 17 (0—17); kiła 2 (2—0); zgorzelina 1 (0—1); wada serca 8 (0—8); rozedma płuc 6 (2—4); uwiąd schyłkowy 14 (0—14); śmierć gwałtowna 6 (0—6); inne choroby 33 (11—22).

Według wykazu protokołu śmiertelności, było w liczbie zmarły obcych 91, tutejszych zaś 299; razem 390.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 5 sierpnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe dnia 4 do 12. godz. w południe d. 5. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od W do NE, co do siły słaby (1·7), niebo lekko zachmurzone, powietrze miernie wilgotne (57% wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 26·1°C, najwyższa + 34·2°C wczoraj po 2giej, najniższa + 19·2°C w nocy.

Uwaga: Cała doba była pogodna; dziś rano mała mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w półn. Skandynawii; zwyżka 770 do 765 mm. w zatoce Biskajskiej.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 767 mm. Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 5. bm. do 12. w południe d. 6. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby bez zmiany; stan nieba będzie zmienny; względna wilgotność powietrza podniesie się do 65%; opad: deszcz chwilowy — powietrze skłonne do burzy.

* **Zmarli.** W Oleszycach zmarł Kajetan Niewiadowicz, ur. w r. 1787 w Kownie, b. uczeń wydziału medycznego w Wiedniu.

Paweł Wójcicki zmarł nagle przy pracy budowniczej w Warszawie, był on jednym ze zdolniejszych architektów tamtejszych.

* **Jutro**, d. 6. sierpnia: św. Przem. P. — św. Uspen. św. Anny.

* **Ze względu na ważność społeczną** Towarzystwa kred. ziemskiego w Królestwie kongresowem, podajemy wynik wyborów na posiedzeniu rady komitetu towarzystwa dokonanych.

Posiedzenie obok innych kwestyj umieściło na porządku dziennym wybór prezesa komitetu w miejsce ustępującego Aleksandra Ostrowskiego.

Według ustawy przewodniczyć powinien najstarszy z radców, a obowiązek ten przypadł p. Onufremu Skarżyńskiemu (gubernia suwalska), gdy ten [illegible] od przewodnictwa, [illegible] p. Bolesław Gołembowski (gubernia piotrkowska) a obok niego zasiedli radcowie, których spis według wieku zamieszczamy. Idą więc: Onufry Skarżyński, Bolesław Gołembowski, Ludwik Górski, Wiktor Gawroński, Jan Śliwiński, Aleksander Kłobukowski, Włodzimierz [illegible], Antoni Rulikowski, Feliks Niemojewski, Karol Sosnowski, Zygmunt [illegible], Zygmunt Wielopolski, Rodryg Potocki, Włodzimierz Czetwertyński, Stanisław Karski, [illegible], Tadeusz [illegible], Antoni Ostrowski, Zygmunt Gloger, Stanisław Skarzyński.

Na prezesa komitetu wybrany został 14 głosami p. Ludwik Górski. Margrabia Wielopolski otrzymał 6 głosów.

Dzienniki warszawskie podają charakterystykę nowego prezesa komitetu właścicieli listów zastawnych, jakim zwykle bywa najbardziej poważany [illegible] obywatel kraju, a którego wybór jest [illegible] ze względu na stosunki polityczne kraju. Społeczno-polityczną charakterystykę pana Ludwika Górskiego podnosimy na innem miejscu, tu zaś uzupełniamy je streszczeniem jego działalności na polu literackiem i społecznem:

Z piśmienniczego dorobku Ludwika Górskiego do zanotowania są następujące prace: „Błędy nasze w gospodarstwie folwarcznem“; „Znaczenie i obowiązki większej własności“; „O urządzeniu stosunków włościańskich w Niemczech“; „O stowarzyszeniach na zachodzie“; „Wspomnienie o Andrzeju Zamojskim“; „Uwaga nad obecnym stanem robotników wiejskich“; „Towarzystwa wzajemnej pomocy“; „Pogląd na stan ekonomiczny małej własności ziemskiej w Królestwie Polskiem“.

Nadzwyczaj wybitne stanowisko zdobył sobie Ludwik Górski, jako wzorowy gospodarz, odznaczony złotem medalem na konkursie gospodarstw, odbytym podczas wystawy rolniczej przed kilku laty. [illegible] szpital wiejski w [illegible] (własność pana L. Górskiego), na 24 łóżek, z lekarzem i apteką, utrzymywaną kosztem właściciela, [illegible] dziś szkółki i ochrony we wszystkich [illegible] i folwarkach rozległych dóbr.

Wymowne to dowody zrozumienia zadań i powinności obywatela kraju, oraz praktycznych warunków harmonji społecznej, która jest najlepszą dźwignią [illegible].

* **Cztery komety** ukażą się na niebie w sierpniu br. nie będą jednakże widzialne gołem okiem. [illegible]

* **Arcyks. Karolowi Salwatorowi** zdarzył się w sobotę po południu w Gmunden wypadek, który na szczęście jego nie pociągnął za sobą skutków [illegible]

— **Pod Jassami** (w Rumunji) zmarła Zofja z domu Dudkiewiczówna z Galicji, podobno z Gródka, [illegible]

— **Niemcy w Kongresówce.** Według najnowszych danych statystycznych, [illegible]

— **Na stanowisku.** Lekarz praktyczny Jakób Bikeles, który będąc delegowanym do sioła Oszechlib na Bukowinie dla stłumienia epidemji plamistego tyfusu, sam nabawił się tej choroby, padł jej ofiarą, gdyż jak z Czerniowiec donoszą zmarł.

Teatr, literatura i muzyka.

— „P a m i ą t k a z R y m a n o w a. Wiązarka pieśni polskich, zebrał Jan Czubski. Temi dniami nakładem komitetu kolonijnego wyszła książeczka pod powyższym tytułem, której zadaniem jest usunąć dotychczasowy brak prawdziwie polskiego śpiewnika dla dzieci. Doborem pieśni wiązanka niniejsza zupełnie odpowiada swemu zadaniu. Zbiorek rozpada się na trzy części. Pierwsza obejmuje 14 pieśni religijnych, bądź z nastrojem patrjotycznym, bądź uświęconych odwieczną tradycją narodową. W drugiej, najobszerniejszej mieści się 24 z najpopularniejszych melodji narodowych, które dźwiękiem swym już kilka pokoleń cieszyły lub zagrzewały do czynu. W trzeciej zamieścił autor 12 pieśni okolicznościowych. Za prawdziwą zasługę poczytać należy p. Czubskiemu, że podał tu tak piękny, a tak mało znany „Marsz Sokołów“ („Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat“) przez Jana Lama, do którego muzykę napisał Wilh. Czerwiński. Treścią więc i celem, na jaki został przeznaczony, zasługuje ten śpiewnik na jak najgorętsze poparcie publiczności.

— H i s t o r y c z n y t e a t r l o n d y ń s k i „Drury Lane Theatre“ przestanie istnieć za lat kilka. W roku 1894 ubiega termin dzierżawy miejsca, na którem ów teatr wystawiono w r. 1819, a obecny właściciel placu, książę Bedford, odmówił odnowienia umowy.

Dział ekonomiczny.

Przy ciągnieniu losów z r. 1860 wylosowano następujące serje: 306 339 500 753 826 1077 1198 1261 1801 1870 1954 2002 2063 2280 2387 2482 2488 2510 2556 2594 2975 3834 3124 3207 3213 3674 3818 4839 3939 4085 4159 4209 4327 4348 4493 4728 4916 4923 4939 5545 5598 5810 5838 5913 5946 6041 6065 6173 6739 6745 6782 6920 7207 7303 7696 7730 8023 8109 8455 8468 8641 8798 8987 9131 9325 9724 10001 10150 10302 10471 10509 10583 10621 10681 10693 11099 11233 11299 11303 11549 11700 11821 11845 11981 12077 12129 12135 12352 12529 12673 12837 13115 13120 13452 13458 13406 13527 13698 13835 13868 13937 14034 14247 14460 14475 14814 14884 14889 14921 14961 15308 15438 15563 15712 15814 15902 16224 16226 16262 16409 16446 16504 16672 16707 16786 16975 17115 17120 17246 17299 17450 17507 17569 17587 17766 17775 17779 18100 18262 18788 19003 19272 19432 19587 19612 19623 19661 19665 19684 19746.

Trzecia wystawa czasowa owoców we Wiedniu, odbędzie się w dniach od 15. do 18. sierpnia dla owoców letnich, a to: jabłek, gruszek, brzoskwiń, śliwek i innych dojrzewających wtedy owoców. — Programów i arkuszy meldunkowych dostać można w komitecie fachowym dla uprawy owoców we Wiedniu, a także w głównych towarzystwach rolniczych w poszczególnych krajach koronnych. Za okazy odznaczające się pięknością, rozdawane będą dyplomy honorowe, złote medale państwowe, srebrne i brązowe medale wystawowe, a także nagrody pieniężne. Komitet zaprasza wszystkich zajmujących się uprawą owoców do udziału w wystawie. Nie pobiera się żadnej opłaty za miejsce. Termin nadsyłania okazów do 10. sierpnia 1890.

Chwilowa sytuacja.

Z powodu dokonanego w d. 2. bm. wyboru prezesa komitetu właścicieli listów zastawnych w Towarzystwie kredytowem ziemskiem w Kongresówce, który to wybór wypadł na korzyść p. Ludwika Górskiego przeciw kandydaturze margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, piszą warszawskie dzienniki o osobie nowego prezesa komitetu:

„Publiczna działalność Ludwika Górskiego zaczęła się ujawniać w chwili, gdy powstało T o w a r z y s t w o r o l n i c z e i jego organ *Roczniki.* Odtąd, jako znany już zaszczytnie z wyższych uzdolnień, pracował na tej niwie wraz z A n d r z e j e m Z a m o y s k i m, F r a n c i s z k i e m W ę g l e ń s k i m, A d a m e m G o l t z e m, E d m u n d e m S t a w i s k i m i innymi jako jeden z najczynniejszych członków komitetu Towarzystwa. Po zwinięciu Towarzystwa rolniczego, zawsze czynny, oprócz działalności piórem, c h ę t n i e p e ł n i ł u r z ę d y p u b l i c z n e w wielu instytucjach obywatelskich, a Towarzystwu kredytowemu cenne usługi swoje oddaje od lat dwudziestu z górą; brał też udział czynny we wszystkich komisjach, u s t a n a w i a n y c h p r z e z r z ą d d o r o z b i o r u k w e s t y j p o d a t k o w y c h, s t a t y s t y c z n y c h i e k o n o m i c z n y c h“.

W tych oschłych i skromnych rysach, charakteryzujących osobistość p. Ludwika Górskiego, a zastosowanych do warunków życia obywatelskiego i prasy w nieszczęśliwej Kongresówce, wyrażonem jest zaszczytne świadectwo, że pan Górski należy do starej gwardji obywatelskiej Królestwa Kongresowego i wyrażonem znaczenie, jakie tamże, zwłaszcza wobec kandydatury margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, do wyboru tego przywiązują.

Mają rację zupełną ci, którzy utrzymują, że znaczenie wyboru tego jest społeczne, a nie polityczne, — że wybierającym nie chodziło bynajmniej o walkę polityczną, lecz o względy rzeczowe i fachowe. Nie mniej przeto ma znaczenie narodowe objaw ten, iż w Królestwie kongresowem znajdują uznanie przy każdej sposobności zasługi i praca zawodowa starej gwardji życia obywatelskiego, — jakoteż nie jest pozbawionym znaczenia politycznego nawet fakt, że wpływowy margrabia Zygmunt Wielopolski, znany z wybitnego swego kierunku politycznego, stanąwszy do konkurencyjnego wyboru, nie zdołał zyskać więcej niż 6 głosów. Względy fachowe i uznanie obywatelskie przeważyły i przeważają snać dotąd w żywotnych instytucjach Kongresówki po nad postronnemi wpływami.

Po dniach uspokojenia, znowu się zaogniło w sferach serbskiej polityki. Półurzędowa petersburska „Agencja północna“ donosi, że decyzje soboru belgradzkiego w sprawie rozwodowej ekskróla Milana nie mają żadnej wartości i że próżną ztąd była uciecha eks-króla, a daremnem pogodzenie się jego z obecną polityką. Przy tej sposobności Europa otrzymuje nowy dowód zasady prawdziwie „bizantyńskiej moralności“, a mianowicie, że pismo metropolity w imieniu soboru uważa tenże sam metropolita za prywatne i nikogo nie obowiązujące.

Hałaśliwiej i groźniej przedstawia się zgromadzenie serbsko-macedońskie w Belgradzie, na którem pierwsi dygnitarze serbscy a przyjaciele metropolity i ministrów postanowili wśród złorzeczeń Bułgarji i Austro-Węgrom, wystosować pismo do sułtana, do cara i do patrjarchy eukumenicznego. Pierwsze z tych pism żąda mianowania serbskich biskupów prawosławnych w dyecezjach macedońskich, gdzie mianowani zostali biskupi bułgarscy „trzymający z katolicką propagandą“, a przytem zwraca uwagę sułtana na niebezpieczeństwa grożące dla państwa ze strony Bułgarów, czyli poprostu tych denuncyuje, zalecając za to lojalność serbską. Drugie pismo błaga cara o opiekę nad słowiańszczyzną serbską i prosi o protekcyę żądań wyrażonych sułtanowi. Trzecie zaś zwraca się z tąż samą prośbą do patryarchy eukumenicznego, wskazując na niebezpieczeństwo w jakiem się znajduje kościół prawosławny w Turcji, zagrożony agitacją bułgarską i misjonarstwem zarówno katolickiem jak protestanckiem.

Zgromadzenie to nader tłumne, bo liczące podobno przeszło 2000 osób zamieniło się następnie, jak donoszą z Belgradu, w jedną zgiełkliwą demonstrację przeciw Bułgarji. W demonstracji tej nieszczędzono przeciw monarchii austro-węgierskiej wycieczek bądź pośrednich, jako przeciw domniemanej protektorce Bułgarji, bądź bezpośrednich, jako przeciw mocarstwu, zagrażającemu pokojowi Serbii.

Wszystkie te objawy zaognienia serbskiego wraz z wiadomościami o uzbrojeniu ostatnich powołań serbskiej milicji, — nie są na polu polityki realnej niczem innem jak przygrywką do mającej wkrótce nastąpić wizyty cesarza niemieckiego w Peterhofie i złączonych z nią nadziei rosyjskiej dyplomacji.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Graz d. 5. sierpnia. W drugi dzień swego pobytu w Gracu, odwiedził cesarz namiestnikowę, oglądał nowy ratusz i gmach sejmowy. Następnie był cesarz obecny przy położeniu kamienia węgielnego pod nowe krajowe muzeum. Tamże w odpowiedzi na powitanie, wygłoszone przez starostę, położył cesarz nacisk na to, że dzisiejsza uroczystość daje ponownie dowód, jak Styrja czci pamięć jego dziadka, któremu kraj tyle dobroczynnych instytucyj zawdzięcza. W dalszym ciągu swej mowy podniósł cesarz z uznaniem wdzięczność styryjczyków i obiecał, że bardzo ważną nową instytucję otoczy swoją opieką.

W ciągu popołudnia odwidził cesarz, według poprzód ułożonego programu rozmaite instytucje. W zakładzie Towarzystwa ochrony dla opuszczonych dzieci, gdzie wychowańcy wywołali poprawnem wykonaniem ćwiczeń gimnastycznych i musztry głośne pochwały cesarza, wszedł cesarz między dzieci, rozmawiał z niemi i pozostawił pewną kwotę na urządzenie podwieczorku.

Zwidzając wystawę, oglądał cesarz z zajęciem liczne przedmioty i wyraził swoje uznanie ze względu na obfitość okazów. Na każdem miejscu przyjmowano cesarza okrzykami radości.

Do obiadu zastawionego na 62 osób dostali zaproszenie ks. Würtemberg, hr. Hartenau (Battenberg), ministrowie i namiestnik. O g. 8 nastąpił odjazd. Na dworcu zgromadzili się wszyscy dygnitarze i liczna publiczność. Burmistrz dziękował cesarzowi za zaszczycenie miasta swojemi odwiedzinami. Cesarz ofiarował na cele dobroczynne 2500 zł.

Wiedeń d. 5. sierpnia. Książę bułgarski Ferdynand odjechał rano do brata Filipa na Węgry, gdzie zabawi kilka dni dla dokończenia kuracji. Następnie uda się do Bułgarji, gdzie przybędzie przed 14. bm., który to dzień jest rocznicą objęcia przez niego rządów w Bułgarji. Według zapewnień pochodzących z wiarogodnych źródeł, fałszywą jest pogłoska, jakoby po swoim powrocie do kraju zamierzał książę ogłosić niepodległość Bułgarji.

Wiedeń d. 5. sierpnia. Książę rejent Brunszwicki odjechał do Kamenz.

Budapeszt d. 5. sierpnia. W Puespoek hatvan spaliło się wczoraj 180 domów mieszkalnych z wielkiemi zapasami. Kilku ludzi zginęło.

Salzburg d. 5. sierpnia. Adwokat wiedeński Edward Mayer, syn tegoż i przewodnik Scherntboner, zginęli na Kitzsteinhorn, runąwszy w przepaść.

Petersburg d. 5. sierpnia. Przeciw powtarzanym pogłoskom, że cesarz niemiecki podczas obecnej swej podróży do Rosji nie odwiedzi Peterhofu, zapewniają z najlepiej poinformowanego źródła, że wbrew temu najbardziej nieuzasadnionemu twierdzeniu, cesarz niemiecki przybędzie do Peterhofu 24. sierpnia, zabawi tam trzy dni, a prawdopodobnie 26. sierpnia uda się drogą morską z powrotem.

Berlin d. 5. sierpnia. *Reichsanzeiger* ogłasza nominację niemieckiego posła w Buenos-Ayres podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Berlin d. 5 sierpnia. Na prośbę niemieckiego rządu otrzymały angielskie okręty wojenne w Buenos-Ayres polecenie, aby w razie potrzeby stanęły w obronie także mieszkających poddanych niemieckich.

Berlin d. 5, sierpnia. Dziesiąty kongres międzynarodowy otworzony został przez prof. Virchowa, który zakomunikował wyrazy żywego udziału cesarza w pracach kongresu. Sekretarz państwa Bötticher powitał kongres imieniem rządów związkowych, Gessler imieniem pruskiego ministerstwa oświaty, Forkenbeck zaś imieniem m. Berlina. Przybyło 2.500 lekarzy niemieckich i tyluż lekarzy zagranicznych a między nimi 500 z Ameryki. Z Austro-Węgier biorą udział w kongresie: Neynert, Hebra, Czatary, Albert, Chiasi, Kundrat etc. Billroth został wybrany honorowym prezesem.

Kissingen d. 5. sierpnia. Ks. Bismark i hr. Herbert przybyli wieczorem i zostali sympatycznie przywitani.

Berlin d. 5. sierpnia. Międzynarodowy zjazd delegatów w sprawie palenia zwłok przyjął rezelucję, w której wyraża nadzieję, że palenie ciał przekona rządy przeciwne dziś temu sposobowi chowania, o szkodliwości obecnego systemu grzebania i skłoni je do zezwolenia na palenie. Następnie uchwalono wysłać do Crispiego telegram z podziękowaniem za przychylne stanowisko, zajęte przez niego względem sprawy palenia zwłok.

Paryż d. 5 sierpnia. Dziś rozpoczyna się konferencja 15 amerykańskich jeneralnych konsulów w Europie nad kwestją ceł z powodu bilu Mac' Kinleya.

Paryż d. 5. sierpnia. W szybie Villeboeuf w St. Etienne wybuchł pożar. Z 120 robotników 5 ciężko rannych.

Paryż d. 5. sierpnia. Senat uchwalił kredyt 100.000 franków na ustawienie sanitarnych posterunków z powodu cholery.

Dzienniki wieczorne potwierdzają doniesienie, że wrazie gdyby król Dahomeyu odrzucił preliminarja pokojowe zostanie z początkiem września wysłana ekspedycja wojskowa przeciw Dahomeyowi.

Zagrzeb d. 5. siepnia. Umarł były ban Kroacji, poeta Mazuranicz.

Helgoland d. 5. sierpuia. Słychać, że gubernator angielskiego rządu, angielscy urzędnicy magistratu i strażnicy nadbrzeżni, wyjadą ztąd w sobotę.

Londyn d. 5. sierpnia. Wszystkie dzienniki witają sympatycznie przyjazd niemieckiego cesarza jako nowy dowód zachowania pokoju europejskiego.

Rzym d. 5. sierpnia. *Capitan Fracassa* zaprzecza kategorycznie wiadomości o spotkaniu się króla Humberta z cesarzem Wilhelmem.

Buenos Ayres d. 5. sierpnia. Jenerał Rocca i Edward Costa, którzy przyrzekli wstąpić do ministerjum cofnęli swoje przyrzeczenie.

Buenos-Ayres d. 5. sierpnia. „Bióro Reutera“ donosi, że przesilenie ministerjalne trwa dalej. Costa i inni przewódzcy jego stronnictwa wzbraniają się wstąpić do ministerstwa. Bank narodowy podjął na nowo wypłaty. Giełda jeszcze zamknięta. Usposobienie przygnębiające trwa dalej. Polityka Celmana natrafia na opozycję.

Buenos-Ayres d. 5. sierpnia. Według „Biura Havasa“ jest sytuacja polityczna nadzwyczaj naprężona, skład gabinetu jednak — jak dotąd — jeszcze się nie zmienił.

Cowes d. 5. sierpnia. „Hohenzollern“, eksportowany przez niemieckie pancerniki, zawinął tu z cesarzem niemieckim, naprzeciw którego wyjechały łodzie torpedowe, jacht admiralicji z admirałem portu Cammeellem i komenderującem jenerałem Schmithem. Eskadra portowa powitała jacht cesarski, a z głównego masztu okrętu flagowego Wellingtona powiewała flaga niemiecka. W chwili gdy jacht carski wpłynął w obręb przystani, wszystkie okręty dały salwę cesarską. Po wylądowaniu, cesarz przeglądnął straż honorową i udał się natychmiast na zamek Osborne, gdzie królowa najserdeczniej go przyjęła.

Cowes d. 5. sierpnia. Cesarz wylądował o pół do dwunastej Przedtem przybył książę Walii na statku „Osborne“ a Connaugth na statku „Hohenzollern.“ Przyjęcie było świetne. Cesarz wyrzekł do księżniczki Christiany: Cieszę się, że jestem znów w Anglii.

Cowes d. 5. sierpnia. Spotkanie cesarza z królową było nader serdeczne. Po śniadaniu pozostał cesarz sam na sam z babką. Przy objedzie towarzyszył monarszej parze Hatzfeldt.

Zanzibar d. 5. sierpnia. Według *Biura Reutera* przyjęły tłumy Arabów najnowsze rozporządzenie sułtana w sprawie niewolnictwa bardzo nieprzychylnie. Wczoraj zerwano nawet z bram urzędu cłowego odnośny dekret. Sułtan rozkazał zastąpić natychmiast zerwany dekret, a przewódców rozruchu uwięzić. Porządek przywrócono.

Wiedeń dnia 5. sierpnia godz. 1. min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96 70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 357 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 159 30. Akcje Unionbanku 238·75. Akcje kolei Karola Ludwika 204·50. Akcje kolei Północnej 277·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 141 15. Losy tureckie 35 75. Akcje kolei Państwowej 238·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·25 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·50. Losy komunalne wiedeńskie 147·50. Akcje Tow. tureckiego 122·25. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 234·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 229·80. Akcje Bankvereinu 120·50. Rosyjski rubel papierowy 137·25.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·85. 5% renta węg. pap. 99 90. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. sierpnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płaca	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k. .	203·50	205·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	229·50	231·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a. .	296·50	298·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. . . .	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·65	99.35
" " " 5% " 40 "	101·35	102·05
" " " 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach .	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·65	101·35
" " " " 4%	98·—	98·70
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·65	101·35
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·40	96·10
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·10	100.80
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58·50	61·—
" " " " (d. 5%) 2½% . .	49·50	52·50

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4% . . .	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. . .	100·70	101·40
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. . .	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98·40	99·10

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22·50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·37	5·45
Dukat cesarski	5·45	5·53
Napoleondor	9·17	9·25
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	1·36	1·38
100 marek niemieckich	56·40	56·90

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. sierpnia 1890.

Hotel Francuski. E. Przedrzymirska z Moszkowa. H. Goldlust z Podwołoczysk. Tóth Bela z Debreczyna. A. Berlin z Rostof (Rosja). A. Fleischman z Wiednia. J. Kownacka z Podola rosyjsk. G. Spreder z Koszyc. E. Lowy z Cieszyna. M. Tchórznicki z Król. polsk. F. Beyer z Wiednia. J. Duhm z Pragi.

Hotel Kuhna. M. Gluzuk i L. Suszczycki z Przemyślan. J. Laise z Zameczka. Ks. M. Tendiuk z Brzeżan. Ks. J. Jednorog z Rożnowa. Ks. W. Pasinowicz z Żabiego. M. Matkowska z Podlisek.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wieczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4 20 po południu

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany „ „
9·50 rano pociąg mięszany „ „
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mięszany „
10·01 rano pociąg mięszany „

Do Stryja:

5·50 rano posiąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10 20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8 45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego. Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9 16 zrana pociąg pos. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2 29 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy:
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2 20 po południu pociąg posp na dworzec główny
3 15 rano pociąg mięszany „ „
7·30 wieczór pociąg mięszany „ „
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2 53 w nocy pociąg mięszany „
7·16 wieczór „ „ „

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3 36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12 08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa:
8 00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa;
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Pociągi sezonowe.

Z dniem 15. lipca b. r. wchodzą w życie na kolejach państwowych sezonowe pociągi kąpielowe, które umożliwiają bezpośrednią jazdę wprost ze Lwowa do Rymanowa, Iwonicza, Szczawnicy, Żegiestowa, Muszyny i Krynicy, pociągiem nr. 911, wychodzącym ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano. Z powrotem mają takowe bezpośrednie połączenie z pociągiem nr. 192 przyjeżdżającym do Lwowa o godzinie 12·08 minut w nocy (wedle zegaru lwowskiego).

Wyjeżdżając ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano (według zegaru lwowskiego) przyjeżdża tego samego dnia:

do Rymanowa . . .	o godzinie	1·58	popołudniu
„ Iwonicza	„	2·10	„
„ Starego Sącza (Szczawnicy)	„	6·08	„
„ Żegiestowa . . .	„	7 14	wieczór
„ Muszyny-Krynicy .	„	7·34	„

Z powrotem wyjeżdżając:

z Muszyny-Krynicy .	o godzinie	9·08	przedpołud.
„ Żegiestowa . . .	„	9·27	„
„ Starego Sącza (Szczawnicy)	„	10·32	„
„ Iwonicza	„	3·14	popołudniu
„ Rymanowa . . .	„	3 26	„

przyjeżdża się do Lwowa o godzinie 12·08 w nocy.

Przy tych pociągach wozy I., II. i III. klasy idą ze Lwowa wprost do Muszyny-Krynicy i napowrót.

Aviso. 1765

Am 27. August 1890 um 10 Uhr Vormittags findet bei der k. u. k. Intendanz des 10 Corps in Przemyśl mittelst Entgegennahme schriftlicher Offerte die Sicherstellung der Arendirungsweisen Abgabe der Artikel Heu, Streustroh und Bettenstroh in den Statione Żurawica, Sambor, Stryj und Drohobycz für die Zeit vom 1. October 1890 bis 30. September 1891 statt.

Auf die bezügliche vollinhaftliche Verlautbarung in der Nr. 176 „Gazeta Narodowa" vom 1. August 1890 wird hingewisen.

Vom k. u. k. Militär-Verpflegs-Magazin

in Przemyśl, am 2. August 1890.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Aleksander Vogel. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174a).